

GIMZETKA



Gazetka uczniowska Publicznego Gimnazjum
w Kąkolewnicy

Nr 2/X 2016

www.gimnazjum.kakolewnica.pl

Numer bezpłatny

Dzień Edukacji Narodowej

Droga Dyrekcjo! Nauczyciele, wychowawcy, pracownicy naszej szkoły! Za trud i wysiłek włożony w naszą edukację, wychowywanie oraz bezpieczeństwo chcielibyśmy Wam serdecznie

podziękować, a także przekazać najszczerze życzenia. Przede

wszystkim radości i uśmiechu na twarzy, bo to dzięki Wam

uczniowie naszej szkoły stają się lepszymi ludźmi.

Wytrwałości i cierpliwość nie tylko na ten, lecz na każdy rok

szkolny. Satysfakcji z każdej dobrej oceny, opanowania w

trudnych sytuacjach wychowawczych. Coraz więcej chęci

w pomaganiu uczniom oraz coraz więcej pogody ducha

i dobrego humoru. W imieniu wszystkich uczniów całej naszej

szkoły przepraszamy za problemy i obiecujemy, że każdy z nas na miarę własnych możliwości

będzie starał się zachowywać godnie w szkole i poza nią.

Wszystkiego najlepszego!

Uczniowie



W numerze:

- wspomnienia z wycieczki,
- Święto Szkoły,
- Jan Paweł II i wiele innych artykułów,

Wspomnienia z wycieczki

Dnia 23.09.2016r. klasy gimnazjalne wyjechały do Lublina na wycieczkę. Wycieczkę zorganizowały Panie: Beata Ciza, Elżbieta Krasuska i Aneta Zarzycka. Odwiedziliśmy Zamek w Lublinie, dom rodzinny Henryka Sienkiewicza, muzeum Kleberczyków w Woli Gułowskiej oraz obejrzelśmy pokaz fizyczny na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej. W każdym z miejsc dowiedzieliśmy się czegoś nowego np.: że Henryk Sienkiewicz miał sześć kobiet, a każda z nich miała na imię Maria, że podczas powstania warszawskiego zginęło wielu młodych mężczyzn i kobiet. Oprócz tego podczas przejazdu mieliśmy możliwość zobaczenia kopca Henryka Sienkiewicza w Okrzei. Do domu wróciliśmy około 19.20. Wycieczkę tą zaliczamy do pogłębiających naszą wiedzę.



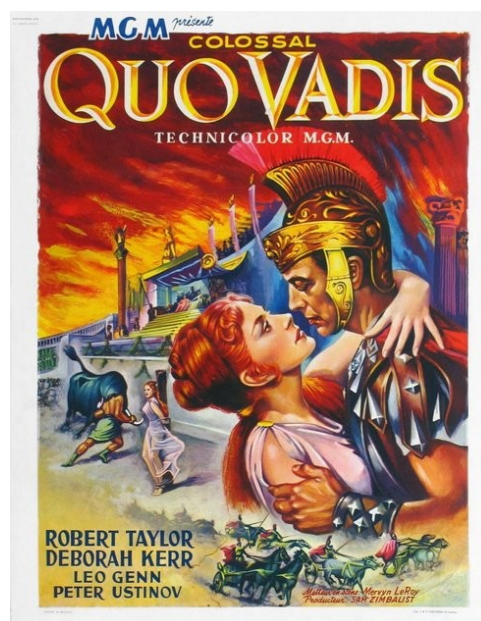
Henryk Sienkiewicz w filmie

Twórczość Henryka Sienkiewicza trafiła nie tylko pod strzechy, ale też na ekrany kin. Miliony widzów obejrzało wybitne dzieła pióra Henryka Sienkiewicza, szczególnie upodobał je sobie reżyser Jerzy Hoffman. To dzięki niemu możemy oglądać doskonale zrobioną adaptację filmową „Pana Wołodyjowskiego” z niezapomnianą rolą Tadeusza Łomnickiego. Film ten został zrealizowany w roku 1969. Później Jerzy Hoffman nakręcił „Potop” (1974 r.). W postać Kmicica wcielił się Daniel Olbrychski. Ten aktor zagrał też kolejny raz u Hoffmana w filmowej wersji „Ogniem i mieczem” (1999 r.). Warto wiedzieć, że scenariusz filmu „Ogniem i mieczem” na ekranizację czekał wiele lat.

Daniel Olbrychski jako Kmicic i Małgorzata Braunek jako Oleńka



Plakat filmowy filmu „Quo vadis” z roku 1951



Najwcześniej zrealizowano wersję filmową „Quo vadis” /1912 r./ Film był nakręcony techniką bez dźwięku. Wersję dźwiękową „Quo vadis” nakręcili Amerykanie w roku 1951. Natomiast Jerzy Kawalerowicz w 2001 roku podjął się realizacji polskiej wersji tejże powieści. W rolę Ligii wcieliła się Magdalena Mielcarz. Paweł Deląg zagrał Marka Winicjusza.

Największą popularnością cieszył się film „Krzyżacy” w reżyserii Aleksandra Forda. Film ten obejrzało ponad 30 milionów widzów w kraju. Cieszył się on wielką popularnością w innych krajach np.: w ZSRR obejrzało go też prawie 30 milionów widzów. Warto wiedzieć, że Zbyszka z Bogdańca zagrał aktor pochodzący z Międzyrzecza Podlaskiego Mieczysław Kalenik. Stroje do tego filmu były robione z plastiku a dekoracje z papieru. Film kosztował 30 milionów złotych. Była to suma zawrotna, jak na tamte czasy.

W roku 1973 nakręcono dla dzieci i młodzieży „W pustyni i w puszczy”. Film ten był kręcony nie tylko w Polsce, ale też między innymi: w Bułgarii, Sudanie, Egipcie. Reżyser Władysław Ślesicki starał się wiernie odtworzyć powieść. Nel zagrała Monika Rosca, wówczas ośmioletnia uczennica szkoły muzycznej. W roli Stasia wystąpił - urodzony w roku 1955- Tomasz Mędrzak, wówczas uczeń IV klasy liceum.

Ślubowanie klas pierwszych i Dzień Patrona

5 października 2016 roku w naszej szkole odbyło się ślubowanie klas pierwszych, połączone z obchodami Dnia Patrona. Był to dzień wyjątkowy - Święto Szkoły, które rozpoczęło się mszą świętą. Liturgię sprawował i homilię wygłosił ksiądz Radosław Osipacz. Dalsza część uroczystości miała miejsce w murach szkolnych. Święto szkoły zaczął Dyrektor Zespołu Oświatowego mgr Witold Lipski, który przywitał gości w osobach: księży Janusza Sałaja i Radosława Osipacza, zastępcy wójta gminy pana Pawła Komonia, kierownika referatu administracji i oświaty Urzędu

Gminy pani Agnieszki Soboty. Powitał też wicedyrektorów, nauczycieli oraz uczniów naszego gimnazjum, a w szczególności pierwszoklasistów.



Dalszą część uroczystości poprowadziła Pani Beata Giza - opiekun Samorządu Uczniowskiego.

Nastąpiło zaprzysiężenie Samorządu Uczniowskiego. Następnie ślubowanie złożyli uczniowie klas pierwszych i wówczas stali się pełnoprawnymi członkami społeczności uczniowskiej. By uczcić pamięć naszego patrona - Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – uczniowie, pod kierunkiem nauczycieli Elżbiety Krasuskiej i Bożeny Wawryniuk, przygotowali część artystyczną poświęconą życiu i twórczości K. K. Baczyńskiego. Nie zabrakło pięknych interpretacji wierszy tego poety a piosenki były dobrane do czasów, w których przyszło mu żyć. Warto dodać, że nasz patron zginął czwartego dnia powstania warszawskiego, jako żołnierz batalionu „Parasol”. Poległ na posterunku w pałacu Blanka, który został wybudowany przez Filipa Szaniawskiego - dzierżawcę majątku Kąkolewnica – Rudnik. Po części artystycznej udaliśmy się do klas na wspólny posiłek. Następnie rozpoczęła się dyskoteka, która trwała do 20:30.



Kąkolewnica w czasach minionych.

Takie tam przemyslenia historyczne.

W mojej wsi - w czasach neolitu- nastąpiła wielka rewolucja, która rozpoczęła przejście do koczowniczego trybu życia, polegającego na zbieractwie i łowiectwie, do trybu osiadłego związanego z rolnictwem. W tym czasie ludzie zaczęli uprawiać ziemię, hodować zwierzęta i lepić naczynia.

Tym zmianom sprzyjało ocieplenie i duża ilość opadów, które przyczyniły się do wzrostu różnych gatunków dzikich zbóż. Te rośliny stanowiły zapasy dla ludzi i zwierząt. Właśnie dlatego zaczęła powstawać moja wieś. Budowano coraz trwalsze domy. Narzędzia pomagały w życiu i mieleniu zbóż. Były to: sierpy żarna i moździerz. W coraz większym stopniu potrafiono wytwarzać żywność. Dla uzyskania większego plonu wysiewano ziarno i przygotowywano pole.

Bardzo ważne było udomowienie dzikich zwierząt. Były to: owce, kozy, bydło oraz świnie. Dzięki temu mniej polowano. Wykorzystywano również mleko i produkty z niego wykonywane. Mieszkańcy zaczęli używać glebę, stosując odchody zwierząt. Nauczyli się wypalać przedmioty z gliny, które były bardzo cenne przy przygotowywaniu potraw. Ciężkie ubrania ze skóry zostały coraz częściej zastępowane włóknami roślinnymi i wełną zwierząt hodowlanych. Dzięki tym ułatwieniom można było wyżywić większą



liczbę osób. Wieś coraz bardziej się zaludniała. Rozwinęło się także życie religijne. Ludzie stawali się bogatsi. Powstawały jednostki, które sprawowały nad innymi władzę. Powoli zaczęły docierać sposoby wykorzystywania wysokich temperatur. Pomagało to w doskonaleniu narzędzi rolniczych.

Neolit dał początek osiadłego trybu życia w mojej wiosce i trwa to dzisiaj. Podobnie, jak w ówczesnym czasie uprawia się zboża i hoduje zwierzęta. Tylko metody są coraz doskonalsze i bardziej efektywne. Wytwarzanie ceramiki i tkanie tkanin zostało zastąpione przez wielkie zakłady przemysłowe. Jednak sam pomysł i sposób wykonania powstał w tych odległych czasach.

W imię przyjaźni. Takie tam opowiadanie, a może... ?

Pewna dziewczyna z hukiem wybiegła ze swojego domu, żegnając się wcześniej z rodzicami. Jej szanse na dotarcie do szkoły na czas, malały z każdą kolejną minutą. W drodze wymyślała różne czarne scenariusze, w których to zostaje z niej wyrzucona za wagarowanie i ciągle



spóźnianie się. Przekonana o tym, że to nie jej wina, ponieważ kochany budzik nie chciał z nią współpracować, a lekcje nie były wystarczająco interesujące!

Kiedy wybiła godzina 7:56 odetchnęła z ulgą, gdyż do dzwonka zostały jej jeszcze 4 minuty. Otworzyła drzwi budynku, ale chyba zbyt mocno, bo odbiły się one od kogoś, a potem usłyszała tylko czyjś jęk:

- Super! Jeszcze tego brakowało! – powiedziała cicho.

Przezesła dłońią swoje średniej długości blond włosy i zrobiła kilka kroków do przodu. Jej oczom ukazał się wysoki chłopak, który trzymał się za tył głowy. Nigdy wcześniej go nie widziała, tak jej się wydawało. Miał on czarne, jak smoła włosy z uniesioną do góry grzywką oraz zielone oczy. Dziewczyna przerwała niezręczną ciszę i powiedziała z niechęcią:

- Przepraszam.

- Mogłabyś bardziej uważać – prychnął z kpinią w głosie, co się jej nie spodobało.

- To twoja wina! Gdybyś tam nie stał, nic by się nie stało!

- Dobrze już, uspokój się. Żartowałem przecież. Mam na imię Daniel, a ty?– zapytał, uśmiechając się szeroko.

Był to najpiękniejszy uśmiech, jaki kiedykolwiek widziała, ale mimo to na jej twarzy nadal gościła obojętność. Nie zdradzała tego, co czuje, bo bała się, że chłopak wykorzysta to przeciwko niej. Jakiś czas temu miała podobną sytuację i nie chciała, aby ona się powtórzyła. Od tamtej pory bardziej uważała, komu ufa. Z rozmyślań wyrwał ją jego głos:

- Mam coś na twarzy, że się tak patrzysz?

- Nie. Muszę już iść – odparła i powoli ruszyła przed siebie, jednak on ją zatrzymał.

Nieznajomy złapał ją za rękę i spojrzał w jej brązowe oczy, a dziewczynę przeszedł nieprzyjemny dreszcz:

- Pomożesz mi szukać sali numer...- Zaczął szukać na planie. – O! Już mam! Sali numer 37, klasa 3d? - dodał.

- Co?! To niemożliwe, że chodzisz do tej samej klasy, co ja. Pan Florek nie mówił nic, że ktoś ma dojechać - powiedziała chłodno, może nawet za bardzo.

- Widocznie nie słuchałaś. To idziemy, czy będziemy tak stać? Dzwonek był już dawno, a nie chcę źle wypaść już pierwszego dnia.

- O nie! Już po mnie! – zaczęła się denerwować.

Dobrze wiedziała, co ją czeka jeżeli jeszcze raz nie przyjdzie punktualnie na jakąkolwiek lekcję. Wychowawca zagroził nawet wydaleniem ze szkoły za jej wybryki, co według niej było przesadą. Dziewczyna złapała się za głowę, myśląc nad czymś. Przetarła dłońmi twarz, a następnie pstryknęła palcami:

- Chodź. Skoro już tu jesteś, to się chociaż na coś przydaj – oznajmiła i pociągnęła chłopaka za sobą w głąb korytarza.



List do...

Marta Kowalewska
ul. M. Konopnickiej 4b/12
78-100 Warszawa

Warszawa, dn. 25.09.2013r.

Szanowny Panie Dowódcu!

Nazywam się Marta i mam 14 lat, od miesiąca choruję na najgorszą chorobę na tym świecie... Tak. MAM RAKA. Jak Pan wie, jest to choroba nieuleczalna i wątpię, żeby kiedykolwiek się to zmieniło, jednak do rzeczy... Wiem, że ma Pan bardzo dużo na głowie, bo przecież dowodzenie wojskiem to nie byle co. Obiecuję jednak, że zajmę Panu tylko chwilę. To może od początku...

Urodziłam się i wychowałam w Warszawie - duże i piękne miasto, stolica Polski, był Pan? Na pewno Pan był, jak nie prywatnie, to w sprawach służbowych, w końcu pełni Pan ważną funkcję w naszym kraju. Moja mama nazywała się Agata, a tato, którego Pan dobrze zna - Marek. Byli szczęśliwym małżeństwem, mimo że mieli tylko jedno dziecko - mnie. Wie Pan? Czasami się zastanawiam, czy to dobrze, że się urodziłam... Moja choroba sprawia duży kłopot i wyrządza wielką przykrość całej mojej rodzinie. Kiedyś chciałam być jak mama. Chciałam być aktorką, jednak... Gdy miałam 10 lat, mama odeszła. Zostawiła nas bez słowa, po prostu tak, jakby nigdy nas nie kochała. Byłam już wtedy duża, rozumiałam wiele. Nie chwaląc się, byłam bardzo zdolnym dzieckiem. Mama odeszła, bo poznała kogoś lepszego niż tato, kogoś kto ma więcej pieniędzy... Już nie była moją mamą... Stała się złą i podłą kobietą, która uważała, że pieniądze mogą wszystko... Czy mogą? Otóż nie... Mój tato pracuje w wojsku, ma dużo pieniędzy, czy dzięki nim mnie uzdrowi?

Tato od dłuższego czasu wiedział, że mama już go nie kocha, on wyjeżdżał a ta ciągle na niego czekała. To nie miało sensu. Jeszcze przed tym, jak poszłam do gimnazjum, mój rodzic ożenił

się na nowo... Na trzy lata odszedł ze służby, ze względu na mnie. Jednak, gdy pojawiła się Karolina, wszystko się zmieniło... Tato znów wstąpił do wojska.

Przez to, co działo się u mnie w domu, byłam bardzo zamknięta w sobie, z nikim nie rozmawiałam... Nie miałam przyjaciół, znajomych, przez swoje zachowanie zaczęłam być wyzywana i poniżana... Nikomu o tym nie mówiłam, bałam się... Coraz bardziej zamykałam się w sobie... W drugiej klasie gimnazjum było lepiej. Znalazłam znajomych, nawet przez jakiś czas miałam chłopaka. To wszystko zmieniło jedno zdarzenie...

Zwykła krew z nosa zmieniła całe moje życie... Diagnoza? Rak... Bez żadnych wyjaśnień, zrozumiałam... Niedługo umrę... Tato od razu zjawił się w domu, wszyscy zaczęli się nade mną użalać. Widziałam, że nie mogą się z tym pogodzić, ja umiałam. Tato musiał wyjechać... Nie miałam pretensji, wszystko co robi, robi dla mnie...



Wczoraj byłam na badaniach... Zanim otrzyma Pan ten list minie już pewnie tydzień. Został mi miesiąc, góra dwa... Ja umieram i wiem, że to się nie zmieni tylko mam do Pana prośbę... Czy mógłby Pan pozwolić mojemu tacie - Markowi Kowalewskiemu wrócić na ten miesiąc do domu? Tylko na miesiąc, później już mnie nie będzie...

Czy Jan Paweł II może być autorytetem dla NAS?

Koleżanki i koledzy! Mam do Was jedno pytanie? Czy macie autorytet? Jeżeli nie powinniście pomyśleć o Karolu Wojtyła, czyli Janie Pawle II. Dlaczego? Papież był człowiekiem, który miłością nawracał serca, darował pokój ludzkości, żarliwie miłował Boga, utwierdzał wiarę i szczerze kochał wszystkich ludzi. Przykładem, który potwierdza moje argumenty były Jego liczne pielgrzymki, które odbywał nasz papież w celu spotkania się ze wszystkimi ludźmi. Jan Paweł II docierał do serc i umysłów ludzkich. W ten sposób jednoczył wszystkich ludzi, a swoimi słowami wpływał na nasze myślenie i nawracał na właściwą drogę.



Kolejnym argumentem, który potwierdza wyżej postawioną tezę, jest fakt iż papież był starannie wykształcony. Świadczy o tym Jego umiejętność posługiwania się wieloma językami, co

umożliwiało mu bliższy kontakt z wiernymi.

Ważną cechą, dzięki której mogę nazwać Go autorytetem jest Jego ogromna i szeroka tolerancja. Nie tylko jest to tolerancja wobec wszystkich narodowości, ale także ludzi innej wiary i poglądów. Jan Paweł II przez całe swoje życie troszczył się o innych ludzi, zawsze o nich pamiętał, modlił się za nich, a oni w zamian odpłacali mu wdzięcznością, szacunkiem oraz uznali go za swój autorytet. Ale to nie jest jedyny powód, ludzie od zawsze pamiętają Jana Pawła II jako osobę zawsze uśmiechniętą, pomocną, każdy chciałby być taki jak On. Kolejnym argumentem może być odporność i umiejętność przebaczenia papieża. Kochał On wszystkich ludzi, w takim stopniu, że potrafił nawet wybaczyć człowiekowi, który próbował Go zabić.

Jan Paweł II był odporny na trudy życia, życia, które w pełni poświęcił ludziom. Nie zaprzestał swoich pielgrzymek i swej działalności w świecie nawet mimo choroby, czy postrzału. Chciał przebywać z ludźmi, rozmawiać z nimi.

Argumentów potwierdzających postawioną tezę jest bardzo dużo, ja postarałem się wymienić tylko te najważniejsze. Nawet teraz po Jego śmierci, ludzie na całym świecie jednoczą się w modlitwie. Na pogrzeb papieża przybyło wiele milionów ludzi. Myślę, że Jan Paweł II na zawsze pozostanie w sercach i pamięci wszystkich ludzi i tym samym na zawsze będzie naszym autorytetem.

Papież na bramce i w kajaku

Jan Paweł II przez całe swoje życie wyznawał zasadę: "w zdrowym ciele, zdrowy duch". Już od najmłodszych lat uwielbiał sport, szczególnie piłkę nożną a wraz z kolegami założył własny klub futbolowy. Najlepiej czuł się "na bramce", choć świetnie szło mu też w obronie. Lubił pływać kajakiem po jeziorach mazurskich w towarzystwie młodzieży studenckiej. Powinien być przykładem dla dzisiejszej młodzieży.



Polscy Paraolimpijczycy

W nocy z niedzieli na poniedziałek polskiego czasu zakończyły się w Rio de Janeiro XV letnie igrzyska paraolimpijskie. Polscy sportowcy, których w Brazylii było 90, zdobyli rekordowo 39 medali - 9 złotych, 18 srebrnych i 12 brązowych. Najwięcej medali zdobyliśmy w lekkoatletyce - 17 i w tenisie stołowym – 8.



Krótki wywiad z Przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego Dominiką Kieczką

Redaktor: Jak się czujesz w roli przewodniczącej SU? To bardzo odpowiedzialna funkcja, więc co Cię skłoniło do wystartowania w wyborach?

Przewodnicząca: Nie spodziewałam się tego, że zostanę wybrana na Przewodniczącą. Jeszcze tak naprawdę nie miałam okazji nic zrobić, a poza tym krótko sprawuję tę funkcję. Co mnie skłoniło? Tak jakoś wyszło.

Redaktor: Czy masz jakieś własne pomysły, które mogłabyś przedstawić uczniom gimnazjum?

Przewodnicząca: Myślę, że cała społeczność szkolna powinna decydować, a nie jedna osoba.

Nie mam konkretnych pomysłów, wszystko przyjdzie „w praniu”.

Redaktor: Czy nie uważasz, że w szkole przydałaby się jakaś integracja uczniów?



Przewodnicząca: Według mnie będzie to Dzień Patrona. Jest ku temu okazja. Uczniowie najlepiej poznają się poprzez zabawę. Szczególnie koleżanki i koledzy z pierwszych klas.

Redaktor: Czy funkcja Przewodniczącego SU daje Ci jakąś radość?

Przewodnicząca: Na pewno jest to zaszczytna funkcja. No ... cieszę się, że koledzy, koleżanki postanowili mi zaufać.

Redaktor: Dlaczego to właśnie Ciebie wybrano, jak sądzisz?

Przewodnicząca: Nie mam pojęcia. Trzeba zapytać uczniów. Przewodnicząca pełni tak jakby główną funkcję. Na pewno ma więcej zadań niż reszta. Musi dawać dobry przykład. Ogólnie uważam, że jest ważna

Redaktor: Dziękuję za możliwość przeprowadzenia wywiadu. Życzę udanego roku szkolnego.

Przewodnicząca: Dziękuję. Myślę, że nie zawiodę społeczności szkolnej.

Humor szkolny

Nauczyciel napisał na tablicy wzór chemiczny: - Jasiu, co ten wzór oznacza?

- To jest, ojej, mam to na końcu języka...
- Dziecko wypłuj to natychmiast, bo to kwas siarkowy!

Na lekcji polskiego pani pyta Jasia:

- Jasiu powiedz nam kiedy używamy dużych liter?

Na to Jasio:

- Kiedy mamy słaby wzrok!



Pani pyta się Jasia w szkole, jaki jest najlepszy czworonożny przyjaciel człowieka? Jasiu odpowiada:

- Łóżko.



Pani pyta Jasia:

- Jasiu, powiesz jakieś zdanie w trybie oznajmującym?
- Koń ciągnie wóz.
- Brawo! A teraz przekształć to zdanie tak, aby było zdaniem rozkazującym.
- Wio!

W szkole:

- Jasiu, powiedz mi do jakiej grupy wyrazów należy wyraz "nic"?
- Należy do grupy czasowników! Bo odpowiada na pytanie "co robi?".



Nauczyciel na lekcji mówi do Jasia:

- Z Ciebie byłby doskonały przestępca.
- Dlaczego?! - dziwi się Jaś.
- Bo w zeszycie nie zostawiasz żadnych śladów działalności.



Ojciec przegląda szkolny
dzienniczek Jasia:
- Co to, znowu
jedyńka z historii?
- Niestety, historia
lubi się powtarzać...



Uwagi z dzienniczków szkolnych

1. Po napisaniu kartkówki nie oddał jej, twierdząc, że zostawił ją w domu.
 2. Wyrzucił koledze teczkę za okno i powiedział, że "jak kocha, to wróci".
 3. Uczeń zaśmieca śmietnik próbując wrzucić tam kolegę.
-

Tym, co nie lubią czytać tylko siedzą przy komputerach...

CZYTAJĄC ROZWIJASZ WYOBRAŹNIE!



Skład redakcji :

Katarzyna Hukaluk, Dominika Kieczka, Dominika Komoń, Aleksandra Szkodkowska, Kamil Kośmider,
Julia Izdebska, Julia Jaśniak, Dominik Okliński,

Opiekun: Piotr Szkułatowicz

Korekta: Elżbieta Krasuska